

Piękna Wanda na fali!

Odkrycie szkuty w Czbersku ściągnęło uwagę archeologów, historyków, naukowców, żeglarzy i pasjonatów Wisły. Przedstawiano realne lub nierealne projekty dotyczące przyszłości zabytku. Wśród ludzi przybyłych do Czberska był też ktoś, kto miał w głowie gotowy plan: zbudować pływającą replikę szkuty! Pan Wacław Witkowski to wodniak sercem, a profesją - doświadczony inżynier technologii drewna. Z zamiłowania żeglarz i pasjonat szklenictwa tradycyjnego, a jednocześnie właściciel własnego tartaku i zakładu stolarskiego. Czyż nie jest to inspirujące połączenie? I pewnie dzięki temu powstała szkuta Wanda - replika, której pan Witkowski jest projektodawcą, wykonawcą i fundatorem i obecnie pływa szczęśliwie po wodach Polski i Europy!



inż. Wacław Witkowski - twórca szkuty Wanda



Podczas prac archeologicznych starodawna krypa czberska została przez niego przestudiowana z całą wnikliwością żeglarza-konstruktora. Ale był to dopiero początek żmudnej, kilkumiesięcznej pracy wielu ludzi. Nawet wybór budulca nie był przypadkowy. Wybierano w lesie tylko takie pnie dębowe, które pozwalały uzyskać odpowiedni kształt do wyciosania żeber i dennika łodzi. Pozwoliło to do minimum ograniczyć konieczność przycinania i łączenia wielu elementów oraz zwiększyło wytrzymałość łodzi. Dużo czasu i inwencji wymagało wykonanie poszycia dennego, burt, elementów pokładu, montaż masztu i olinowanie - był to przecież projekt unikatowy, oparty o „poszlakową” dokumentację i opisy historyczne.

Choć wymiary szkuty były pomniejszone trzykrotnie w stosunku do oryginału, jej kształt i konstrukcja konsekwentnie nawiązywały do wspaniałego pierwowzoru. Tym sposobem powstała ośmiowiosłowa, płaskodenna jednostka rzeczna, o szerokości 3 m i długości 12 m, przeznaczona dla 12 członków załogi, przystosowana jednak nie do przewozu towarów, ale do podróży w celach edukacyjnych i promocyjnych.



We wrześniu 2011 Wanda gościła na Festiwalu Loary w Orleanie we Francji. Co dwa lata spotykają się tam miłośnicy tradycji flisackiej i żeglugi śródlądowej z całej Europy - to największa impreza tego typu na naszym kontynencie. Huk z armaty zamontowanej na szkucie obwieszczał całemu miastu przybycie polskiej załogi, wzbudzając aplauz i podziw licznej publiczności, ale też wywołując konsternację wśród tamtejszej żandarmerii. Parady rzeczne, prezentacje, warsztaty, koncerty, stragany. Spotkaniom i opowieściom flisackim z różnych zakątków świata nie było końca i naprawdę miło było słyszeć również polską, szeleszczącą mowę wśród innych narzeczy Europy! Polskim flisakom gratulujemy sukcesu!